2010/2

Obiekty sakralne w mojej okolicy

Gimnazjum nr 2 z Oddziałami Integracyjnymi w Głubczycach

Ważne tematy:

* Tradycje i obrzędy na ziemi głubczyckiej
* Dzieje Parafii Opawickiej

W tym numerze:

Święto Trzech Króli	1
Zapusty	1
Wielki Piątek	2
Wielkanoc	2
Dożynki	3
Stroje ludowe	4
Parafia w Opawicach	5

Tradycje i obrzędy na ziemi głubczyckiej

Zacznijmy opowieść o obyczajach od Głubczyc i święta Trzech Króli. Jak i dziś odbywała się dawniej kolęda i ksiądz z ministrantami chodził od domu do domu, modlił się z mieszkańcami, a ministranci pisali na drzwiach kredą C-B-M, Christus-Mansionem-Benedictat, Chrystus błogosławi ten dom oraz odpowiednią datę. Ludzie tłumaczyli te litery jako Kacper-Melchior-Baltazar. Czasem w Głubczycach kolędowali mali chłopcy przebrani za Trzech Króli, recytując różne sentencje i otrzymując za to drobne dary. Na wsi, na drzwiach obory też pisano C-M-B, aby zapewnić bydłu zdrowie na cały rok.

W zapusty np. w Grobnikach i Debrzycy młodzi przebierańcy chodzili po domach grając na różnych instrumentach, a za nimi podążali tancerze. W Gadzowicach jeszcze w 19 wieku za pusty wiązały się z barbarzyńskim obyczajem „bicia koguta", zwanym też „zapustnym pogrzebem". Młodzi gadzowiczanie zbierali się za krańcu wsi i jeden z nich siedział na koniu w szlafmycy na głowie, przepasany szarfą z dzwonkami. Wyznaczony chłopiec przynosił żywego, związanego koguta i glinianą bańkę na mleko, inny zaś przychodził z cepem. Koguta nakrywano bańką, a wybranemu 18-letniemu chłopakowi zawiązywano oczy, dawano mu do rąk cep, odprowadzano trzykrotnie wokół bańki i skołowany chłopak musiał walić cepem tak, ażeby stłuc bańkę. Gdy na nią nie natrafił, zastępował go inny młodzieniec. Zabawa trwała dopóki nieszczęsny kogut nie

Chłop z ziemi głubczyckiej wg obrazu regionalnego malarza Ryszarda Kargera

został zatłuczony, a później zjedzony przez rozradowaną młódź. Na szczęście obyczaju tego zaniechano.

W czasie Wielkiego Postu w Głubczycach nauczyciele i dzieci wspólnie się modlili po godzinie 15:00, a czterech wybranych uczniów w formie pytań i odpowiedzi mówiło na pamięć fragmenty katechizmu. W Wielki Piątek wybierano mieszk-

kańca miasta, którego przebierano na Chrystusa, ubierając go w czerwoną lnianą szatę i zasłaniając mu twarz. Tenże szedł od kościoła farnego do kościoła franciszkanów niosąc w jednej ręce krzyż, a drugą samobiczując się.

Wielkanoc obchodzono w Głubczycach i okolicy podobnie jak dziś. Również były wielkanocne pisanki i baranki, w kościołach urządzano symboliczne święte groby. W naszym mieście istniał osobliwy zwyczaj czerpania „wielkanocnej wody" ze stawów Krehla, który znajdował się na wschód od kortu tenisowego w parku i miał owalny twarz. Do lat 20-tych XX wieku głubczyczanie z wiadrami w Wielki Piątek o północy podążali do stawku Krehla, aby nabrać „świętej wody" i zabrać ją do domu. Niektórzy przysięgali, że woda ta ma właściwości uzdrawiające. Woda ta jednak pochodziła z Cyny.

Na wsi w Wielkanocną Niedzielę rano chłopi wbijali w ziemię trzy krzyże, aby dobrze rosły plony. W poniedziałek zaś chłopcy latali z wiadrami za piszczącymi dziewczynami i o dziwo otrzymywali za oblanie pisanki i słodycze.

„...chłopcy latali z wiadrami za piszczącymi dziewczynami i o dziwo otrzymywali za oblanie pisanki i słodycze.."

W majowe święto Wniebowstąpienia, jeszcze w XIX wieku w Grobnikach, w Głubczycach czy Zawiszycach po nabożeństwie kościelnym do góry, do otworu w sklepieniu podciągano na linie figurę Chrystusa. Gdy znikała z oczu, z otworu na posadzkę spadały słodycze. Dzieci miały podobną frajdę, gdy na wieże kościelne wciągano nowe dzwony.

W Zielone Świątki w Głubczycach tradycyjnie obchodzono w Święto Strzelców. Korzenie tutejszego Związku Strzeleckiego sięgają być może nawet drugiej połowy XVII wieku. W to święto wszyscy członkowie związku z orkiestrą podchodzili pod dom ubiegłorocznego najlepszego strzelca i prowadzili go przy dźwiękach muzyki do Domu Strzelców.
Pierwszy Dom Strzelców stał na miejscu dzisiejszej SP nr 2, a po jej zbudowaniu wniesiono nowy, na rok obecny ulic Parkowej i alei Lwowskiej, gdzie stoi po dzień dzisiejszy. Koło Domu Strzelców odbywały się zawody w „Zielonoświątkowym Strzelaniu", po których koronowano nowego „Króla Strzelców". Było to nie tylko święto elitarnego związku, ale i wszystkich głubczyczan , którzy mogli się przyglądać zawodom, pójść na karuzelę, która stała w parku po przeciwległej stronie ulicy Parkowej, naprzeciwko Domu Strzelców, mogli w ogrodzie wypić piwo, albo popływać łódką po Stawie Gondolowym (otaczał dawniej budynek „Łowieckiej" – „Formozy").

Na wsi głubczyckiej Zielone Świątki wiązały się z tzw. „Królewską Jazdą Konną". Np. w Królowem po rannej mszy wszyscy chłopcy posiadający konie ustawiali się wokół ołtarza głównego kościoła. Trzymając baty ozdobione kwiatami i wstążkami. Któryś z księży Królowego później nakazał pozastawianie batów na zewnątrz kościoła. Po wyjściu z kościoła zbierano się na wyznaczonym miejscu, gdzie przychodziła cała społeczność Królowego. Np. takie miejsce w Zawiszycach zwano Górą Zbiórki. Pod nadzorem ubiegłorocznego „Króla Zielonoświątko-

Procesja Bożego Ciała na głubczyckim Rynku, 1930 r.

wego" rozpoczynano wyścig wokół wsi. Zwycięzca zostawał „Królem Jeźdźców" i pozdrawiano go grając na trąbie. Potem co można przewidzieć, wszyscy z nowym „królem" szli do gospody, gdzie żłopali piwo i skakali przy muzyce aż do północy. W Królowem ten zwyczaj zamarł w 1871 r. z końcem wojny prusko-francuskiej, z powodu nieobecności wielu mężczyzn, będących okupantami w pokonanej Francji. Już nigdy więcej wieś Królowe nie była świadkiem „zielonoświątkowej jazdy". W innych wioskach przed zielonoświątkowym wyścigiem jego uczestnicy z krzyżem i chorągiewką przechodzili w uroczystej procesji wokół swego kościoła, po czym było odprawiane uroczyste nabożeństwo. W Boże Ciało w Głubczycach w procesji uczestniczyły wszelkie

Stroje regionalne z ziemi głubczyckiej

istniejące tu stowarzyszenia, strażacy, policjanci, wojsko, duchowni i urzędnicy oraz oczywiście pozostała ludność. Mistrzowie stolarscy przygotowywali ołtarze, a Głubczyckie damy zdobiły je kwiatami. Procesja jeszcze w okresie międzywojennym przechodziła przez Rynek.

W lipcowe święto Apostoła Jakuba Starszego w Debrzycy i Zopowych tradycyjnie zrzucano z wieży kościelnej na ziemię przystrojonego koziołka. Dlaczego – niewiadomo.

Od 1832 roku w głubczyckiej farze obchodzono dożynki kościelne zawsze w pierwszą niedzielę października. Z różnych gatunków zboża robiono żniwne korony, które nie tylko niesiono do kościoła, ale i zawieszano w wielu chłopskich zagrodach. Również jak i dziś były dożynkowe korowody i zabawy. Tam, gdzie był folwark np. w Gadzowicach, dożynki obchodzono jako święto familijne we dworze.

Święta Bożego Narodzenia w naszym regionie niewiele się zmieniły do czasów obecnych. Nie przetrwał jednak zwyczaj stawiania publicznych choinek, jednej przy świętym Florianie na Kozielskiej, drugiej na balkonie Ratusza, bo i tego balkonu już nie ma.

Większość tradycyjnych obrzędów wiązała się z kościołem. Poza Bożym Ciałem były też inne procesje religijne. W Głubczycach święta Maryjne sześć ubranych na biało panien niosło w procesji posąg Matki Boskiej, chłopcy zaś nieśli świętego Floriana i sztandar kościelny.

Po zbudowaniu figury świętej Marii na Rynku, od 1738 roku we wszystkie święta Maryjne odprawiano przed nią krótkie nabożeństwa.

Około 1770 roku w naszym mieście w kościele Franciszkanów 6-7 letnie dzieci bogatych mieszczan ubierano w habity mnichów i zakonnic, poświęcone przez gwardiana.

„...6-7 letnie dzieci bogatych mieszczan ubierano w habity mnichów i zakonnic, poświęcone przez gwardiana."

Innym tradycyjnym elementem mieszkańców naszego i również innych regionów były dni ślubowania. Wyznaczono je głównie po doświadczeniu przez daną miejscowość jakiegoś nieszczęścia, np. pożaru, gradobicia, epidemii cholery itd. Głubczyce od dawna miały za patrona świętego Floriana, niestety od kiedy dokładnie nie wiadomo. Świętego proszono o ochronę przed pożarem dnia czwartego maja.

Lisięcice, Zawiszyce i Debrzyca ślubowały

8 dni po Bożym Ciele od 1799 r., kiedy to pola tych wsi spustoszył grad. W dzień ślubowania w Kietlicach i Radyni wyznaczono również po gradobiciu, na świętego Medarda. Klisino miało trzy dni ślubowania: św. św. Florian, Urban i Jakub.

W dawnych czasach w Głubczycach nie uznawano uczt pogrzebowych, a na wsi uczestników pogrzebu częstowano chlebem z masłem i wódką. Inaczej było z chrzcinami, które świętowano przy suto zastawionym stole, racząc się litrami wina, szczególnie w naszym zakątku górskim. W Głubczycach był zwyczaj, że hospitalici ze szpitala św. Jana i św. Józefa, gdy zmarł jakiś ważny mieszczanin, modlili się przy jego trumnie. Na wsi czynili to biedacy, aby otrzymać za modlitwę coś do zjedzenia. Samobójców nie chowano na cmentarzach, ale poza nimi i to w pozycji stojącej.

Do 1790 r. na Śląsku w czasie burzy dzwonnicy uderzali w kościelne dzwony, dopóki piorun nie uśmiercił jednego z nich, po czym rząd pruski zakazał tej nie mądrej czynności.

Tradycja to także stroje ludowe. Zacznijmy od kobiet. Mieszkanki Głubczyc i okolicznych wsi nosiły odświętne buty z czerwonej lub czarnej skóry, 7-8 sfałdowanych podspódnic, i fałdowane i plisowane spódnice, do tego gorset, fartuch, czerwone lub białe pończochy. Gorsety szyto z jedwabiu, bawełny bądź adamaszku. Perkalowe fartuchy były dwukolorowe, np. czerwono-czarne, brązowo-złote, liliowo-białe.

Do ok. 1850 roku elegantki z miasta Głubczyce pudrowały sobie włosy i podkreślały linię ust szminką z buraka ćwikłowego.

Elementem odznaczającym mężatkę był lniany czepiec, ale i zdarzały się kobiety noszące na głowie chustki, a na ramionach chusty, tak jak dziś śląskie omy.

Mężczyźni na wsi nosili skórzane bądź aksamitne spodnie, aksamitne kamizelki z błyszczącymi guzikami, niebieskie sukmany, a na szyjach chustki. Głowę przykrywała czapka z daszkiem. Całość stroju uzupełniały niskie buty i długie pończochy.

Wg Roberta Hofrichtera „górale" z Chomiąży, Krasnego Pola, Lenarcic i Opawicy stroili się w czarne skórzane spodnie, buty z cholewami i czarne kapelusze z filcu. Chodzili z krótkimi fajkami w ustach, wyjmowanymi tylko na czas jedzenia i spania. „Górale" mówili inaczej niż inni mieszkańcy regionu i zdobili uprząż końską błyszczącymi szybkami z mosiądzu.

Typowo słowiańskim obyczajem była noc świętojańska, którą obchodzono szczególnie w Braciszowie, zapalając ogniska na wzgórzu Huhlberg. W 1450 roku przez nieostrożną zabawę w „świętojańskie ognie" braciszowianie puścili z dymem prawie całą swoją wioskę. Ciekawe były obyczaje dawnych mieszkańców ziemi głubczyckiej i szkoda, że niektóre z nich uległy zapomnieniu.

„...braciszowianie puścili z dymem prawie całą swoją wioskę.."

Artykuł autorstwa Pani Katarzyny Maler, pochodzi z KALENDARZA GŁUBCZYCKIEGO 1996.

Dzieje Parafii Opawickiej

Dwa wielkie bogactwa wynoszą Opawicę ponad wiele innych miejsco-wości i parafii. Najpierw położenie geograficzne - Opawica leży w uro-czej dolinie Złotej Opy, pośród malowniczych pasm Gór Sudeckich. Po raz pierwszy występuje pod nazwą Opawicz, w traktacie zamiennym posia-dłości ziemskich pomiędzy mieszczanami, a Zakonem Krzyżackim w Opavie z dn. 18 lipca 1256 r.

W rzeczywistości początki Opawicy sięgają wiele dalej i głębiej w przeszłość i słusznie jeden z kronikarzy mówi o prastarym, tysiącletnim Miasteczku Górskim Opawica.

Od wieków miejscowość dzieliła się na Miasteczko Opawica i Wieś Opawica. Dniem targowym była środa. Rozwój Opawicy podkopała na całe wieki nowa granica pomiędzy Prusami a Austrią z roku 1742. Granica ta przecinała miasteczko i wieś, dzieląc je na pruskie i austriackie.

Mimo to, jeszcze w wieku XIX kwitło tu znacznie rzemiosło tkackie, by jednak już w początkach wieku XX ustąpić konkurencji - pary i elektryczności. Z upadkiem rękodzieła zaznaczył się gwałtowny odpływ ludności. Wreszcie 1 X 1934 r. dla małej liczby ludności została Opawica sprowadzona do rzędu gmin wiejskich i połączo-ne ze wsią Opawica. Z dawnego miasteczka został tylko rynek.

Drugi tytuł chwały dla Opawicy stanowi kościół i parafia. Najstarsza Księga Metrykalna z roku 1662 wyraża się o prastarej Parafii Opawickiej, że należało do niej aż 16 miejscowości. Jednakże początki parafii i pierwszego kościoła toną w pomrokach dziejów. Kronikarz Hofrichter umieszcza Parafię Opawica już w XIII wieku, obok najstarszych parafii powiatu.

Według dociekań Ks. Dziekana Juliusza Schenweisa, długoletniego proboszcza opawickiego, miał się wznosić w Opawicy kościół już w 1301 roku. W każdym razie w dokumencie z 1410 roku już wyraźnie napotykamy wzmiankę o beneficjum kościoła w Opawicy.

Reformacja Lutra ciężko zaciążyła również nad Doliną Złotej Opy, a więc i nad Opawicą. W myśl zasady reformacyjnej - Cuius regio, ejus religio (czyja władza tego religia), musiała i Opawica podporządkować się woli zapalonego przyjaciela Lutra, nowego właściciela Księstwa Krnovskiego nmargrabiego Jerzego Ansbach - Bradenburg. I około połowy XVI wieku, aż do roku 1630, albo i dłużej panuje w parafii nowa wiara protestancka. Dopiero za nowych książąt katolickich Krnova z rodziny Von Lichtenstein Opawica wraca powoli do starej wiary.

Z drugiej połowy XVIII wieku dochowały się w dekanalnych aktach w Krnovie opisy ówczesnego kościoła opawickiego. Był on pod wezwaniem św. Elżbiety, murowany z cegły i kamienia, ale w bardzo

„Reformacja Lutra ciężko zaciążyła również nad Doliną Złotej Opy..."

ul. Raciborska 23
48-100 Głubczyce
tel. 77 485-21-85
fax 77 485-21-85
e-mail g2_glubczyce@wodip.opole.pl

złym stanie. Dlatego w latach 1701 -1706 dziedzic dóbr Lenarcice i zarazem kolator kościoła opawickiego hr. Karol Juliusz Sedelnicki herbu Odrowąż, własnym kosztem wzniósł obecny masywny kościół barokowy, o rozmiarach 36 x 14 m pośw. Trójcy Przenajświętszej, konsnsekrowa-ny w roku 89. Jest to jeden z najpiękniejszych kościołów w tutejszej okolicy i w naszej diecezji. Przez wspaniałe freski na sklepieniu czeskiego malarza Józefa Lassera z roku 1733 i wysoce artystycznie, rzeźbione z drewna ołtarze - główny pośw. Trójcy św. i dwa boczne pośw. Najświętszemu Sercu Jezusowemu i Matce Bożej. W sposób artystyczny i ciekawy w prezbiterium są wkomponowane konfesjonały i chrzcielnica.

Na uwagę zasługuje przede wszystkim ambona wykonana w kształcie łodzi Praca rzeźbiarza z Warty - dziś Bardo Śl. z roku 1772, prawdopodobnie Hartmanna. Aktualnie kościół ten znajduje się ogólnie w dobrym stanie, dzięki staraniom ks. proboszczów, opiekunów parafii.

W 1976 r. urzędujący ks. prób. Leopold Rychta uratował kościół od zniszczenia ponieważ groziło jego zawalenie na wskutek licznych pęknięć. Kościół został opasany metalowymi klamrami, zabezpieczony przed dalszymi pęknięciami i wykonano piękną nową elewację zewnętrzną, nowe okna i okapy. W 1987 roku jako proboszcz dokonałem zmiany poszycia dachowego z eternitu płaskiego na blachę cynkową (powierzchnia dachu 987 m^2), ponieważ stan jego był katastrofalny i widoczne były liczne zacieki na sklepieniu. W 1988 roku została odmalowana dolna część kościoła za zgodą konserwatora zabytków bez naruszenia części zabytkowej. W 1993 roku dokonano zmiany poszycia głównej wieży kościelnej, ze zmurszałego łupku na blachę miedzianą - ośmioboczna wieża, o wysokości 9 m. Dokonano również zmiany poszycia na małej wieżyczce na dachu kościoła ze zniszczonej blachy ocynkowanej na blachę cynkową.

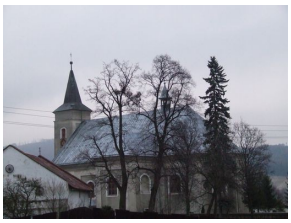

Artykuł autorstwa ks. Stanisława Strusia pochodzi z KALENDARZA GŁUBCZYCKIEGO 2001, str. 180—181.